



W. BIEGAŃSKIĘ · W · CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI, POSWIECONY SPRAWOM MIEJSCOWYM ORAZ ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

PRENUMERATY I POŁUSZERNA przyjmują wszystkie księgarnie, księżki i biura ogłoszeń w Warszawie, Łodzi i miastach powiatowych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: CZĘSTOCHOWA, II-ga ALEJA Nr. 26. — TELEFON Nr. 26.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie z 7 rano do 12 włącznie, w dni świątecznych od 8—10 wiecz. Rękoписы bez wartości nie wracają.

WYCIĄGI WYKŁAD. Rocznik rb. 6, półrocznik rb. 3, kwartalnik rb. 1.50, miesięcznik kop. 50, wraz z przesyłką pocztową lub osobistym do domu. Zagnatka, za markami pocztowymi, dopłata do miesięcznika kop. 50. Zmiana adresu kop. 20. Listów do redakcji lub niedostatecznie opłaconych redakcja nie przyjmuje.

SENY DOKŁADZIE: Za wiersz pięciowy jednoszpaltowy lub jego miejsce: Nadmienić k. 50, przed tytułem 2. 40, w tekście 3 koi. i zekrogi po kop. 25, na 4 koi. po kop. 50. Drobne ogłoszenia: po kop. 3 na wiersz. Najtańsze ogłoszenie kop. 20. Ogłoszenia treści matrymonialnej 0.50 proc. więcej. Za dołączenie prospektów lub reklam po 6 rubli od 1000 egzemplarzy.

Agencja: w Rakowie, Noworodku, Myszkowie, Zawierciu, Piotrkowie, Łodzi i Warszawie. Cena pojedynczego egzemplarza kop. 3.

AKC. TOW. HANDL. - PRZEMYSŁ.

Ł. J. BORKOWSKI

poleca ze SKŁADOW w miejscu

ZELAZO—WYROBY ZELAZNE—OLEJE i SMARY—CYNA, OŁÓW, ANTYMON—BLACHY BIAŁE i CYNKOWE—DRUT MOSIĘZNY i BLACHY MOSIĘZNE—NITY MIEDZIANE—STAL AMERYKAŃSKA i PILNIKI e. t. c.

ul. Piotrowska № 2,—Telefon № 70.

Uprzejmie prosimy Sz. Prenumeratorów o laskawe wpłacenie zaległej prenumeraty i odnowienie na kwartał bieżący.

Lekarz-Dentysta
Stefan BARYLSKI
WYTECHAE
Częstochowa 2 Aleja Nr. 43, tel. 61.

Doktor **BRONIATOWSKI**
Paweł
Częstochowa, Nowy-Rynek 3, Telefon 34.
ChOROBY SKÓRNE, WŁOSÓW PIĆWÓW, WENERYCZNE i KOMBINAJE LEKARSKIE. Przyjmuje od 9—12 rano i od 4—8 popoł. Piana od 3—4 popołudni. Specjalnie wiodłobywa wazyzynie wanie SALWARSANU (BATA 606 i 914 i badania krwi na syfilis).

DLA OSÓB CIERPIĄCYCH NAW Pow. Red. Med. na 20 264.
Choroby skórne, homocysty, katar błonki, wstrząsanie krwi do głowy oraz wszelkie choroby skóry, wprost ratunka, ceną krótkim są.
Sawajcarzkie gorzkie ziola d-ra Bauer. Ziola te przywracają apetyt i prawidłowe powstanie krwi, wznoszą organizm. Z dobrym skutkiem mogą być używane przez całe wyprzednie w choroby i szlamem. Zjadaj w apłatkach i składkach apteczniczych marką Regut, pud. 50 k.

Zakład Froebowski
i
Kursy dla Ochrońniarek
Stanisławy Ligezówny
Teatralna № 26
Przyjmuje zapisy uczennic oraz dzieci codziennie od 9 rano do 5 pp. Biuro Nauczycielskie Rekomendacja Nauczycieli i Nauczycielek.

MASZYNY DO SZYCIA
ORYGINALNE
"THE KASPRZYCKI COMPAGNY"
Nagrozdony wielkimi złotymi medalami mnożstwo w użyciu. Gwarancja powna 10 lat. Cena: — Ręczna od rb. 15, nożna od 25. Firma założona w roku 1880. CZĘSTOCHOWA III Aleja № 73, obok Panoramy. — Jedyna Chrześcijańska hurtownia w Warszawie, Marszałkowska № 153, róg ul. Arkońskiej. Filje główne w Kielcach, Radomiu, Ruskowie. Oddziały w różnych miastach, Królestwa Polskiego.



Szkola Z. Wigurskiej
Teatralna 31.

przyjmuje chłopców od 7 lat i przygotowuje do wszelkich średnich zakładów naukowych.
Lekcje rozpoczęte.
Kancelarja otwarta od 10—1.

Ryski Bank Handlowy,
Filja w Częstochowie.
II-ga Aleja № 26.

Wynajmuje w opancerzonym skarbca
KASETY STALOWE „SAFES“
Po cenach od 12 rb. do 24 rb. rocznie za leżnię od wymiaru kasetki.
Dla zalatwienia czynności zwiazanych z manipulowaniem złoźonych w kasach i szafkach, w naprz. odcinając kasetki, w wiodnio urzadzona pocztowa, ku znajduje się dyspozycji w...

Fabryka wyrobów celulozowych Seweryn Landau ogłasza, że wypuszczone przez Zarząd tejsze fabryki z powodu braku drobnej monety 5, 10, i 15 kopiejkowe bony będą przyjmowane do wymiany w sumie nie mniej niż za rb. 5,— w poniedziałki każdego tygodnia od godz. 10-aj do 11-aj zrana w kantorze fabryki przy ulicy Jasnej. 2063-8

Przybiakowały się
dwie gęsi ul. Dzika 7.
2062-1.

Maszyna
do szycia nożna zupełnie nowa, za bezcen Wiadomość Teatralna 23 a stróża. 0405-2

Pokój
lub 2 umebowane z oddzieleniem wejściem Teatralna 31. 3064

PIEKARNIA
Marcelego Chmielewskiego
Egz. od lat dziesięciu w Alei II przeniesiona została do lokalu własnego przy ul. Teatralnej 48 róg Zielonej Tel 654
Filje: ul. Dojazd 13, ul. Krakowska 35, ul. Siedm Kamienic 21.
Poleca pieczywo znane ze swej dobroci. Sprzedaż detaliczna i hurtowa.
Piekarnia urządzona została podług nowoczesnych wymagań.
z poważaniem **Marceli Chmielewski.**

O organizacji pomocy.

W przelomowych chwilach, jak obecna, silniej zaznacza się ofiarności i poświęcenie się zarówno grup społecznych jak i jednostek, lecz jednocześnie podłość ludzka znajduje jak rzadko kiedy odpowiedni teren do ujawnienia swojej obudy.

Rzeczą dużej wagi jest więc dla naszego społeczeństwa, by nie został zamarnowany ani jeden grosz, złożony na ofiarę i by zarazem z sum przeznaczonych osiągnąć najwięcej korzyści.

Ofiarności społeczeństwa znajduje zwykle dwie drogi wyjścia. Po pierwsze ofiarności prywatna, odruchowa, byle spełnić obru nasuwająca się na nią ofiarności, nosząca charakter ofiarności skupionej w różnego rodzaju komitetach i instytucjach.

Ofiarności odruchowa najczęściej może narażoną jest na nadużycie i mianje się z celem. Ofiarności publicznej mniej, lecz pod warunkiem, że będzie wykonaną i ujętą racjonalnie. Pierwszym warunkiem celowości tej pomocy jest pomoc w naturze. Drugim—ograniczenie zupełnej darmoności do niewielkiego kręgu już zupełnej nędzy. Dwa te podstawowe warunki u nas, w Częstochowie w „Doraźnej Pomocy“ i kuchniach, tych tworcach całego miasta zostały przyjęte i chlubnie świadczą o naszym grodzie.

Lecz po za temi instytucjami społecznymi rozwinięta się i rozwija się pomoc prywatna, na której czele kroczą fabryki i tu przeważają zapomogi pieniężne. Jedna tylko z fabryk przyjęła system wydawania wsparć towarem, druga robi to częściowo; reszta zadawania się wydawaniem zapomóg pieniężnych.

A system to zły!

Wydana zapomoga pieniężna w wielu wypadkach mija się z celem gdyż gotówka pozwala narazie zaspokoić potrzeby nie tylko pierwsze lecz i wtóre, co przy braku obliczalności różowem patrzeniu u nas na świat nie jest wypadkiem odosobnionym. Zapomoga pieniężna jest więcej pożądana, niżli pomoc w naturze, przez co połudza do jej otrzymywania i te jednostki, któreby się o zapomogę w naturze nie tak silnie dobijały. — Następnie zapomoga pieniężna jest dużo mniej warta, niżli wsparcia w naturze.

Liczne bezasadne urągania nieuczynliwych jednostek na jakości i ilość otrzymywanych zapomóg w naturze są najlepszym dowodem powyższych twierdzeń. (Zupa w kuchni to potnyje, chleb za czarny itp.) Natomiast siła presja na odnośne czynniki, by otrzymać gotówkę, dowodzi, że nie chodzi tu o ratowanie się z nędzy.

Zapomogi, wydawane w naturze, mają jedną tylko ujemną stronę, a mianowicie: stwarzanie dużo pracy i kłopotu (wielu by o tem powiedziec mogły zarządy i gospodarze naszych kuchni), lecz trud ten wynagradzają siewicie, bo tylko wtedy dać mogą wewnętrzne zadowolenie z uczciwio spełnionego obowiązku. Przy zapomogach w naturze przedewszystkiem zyskujemy kontrolę nad udzieloną zapomogą, mamy większą pewność, że wydatek nasz został zużyty celowo, a następnie tą drogą możemy dać więcej.

Fabryka lub instytucja, przeznaczając na pomoc swym robotnikom rubli sto, dwieście, tysiąc, i zakupując za te sumę od razu cukru, mąki, kaszy itp. ma możność kupić lepiej, taniej niżli pojedynczy obdarowany, mający na te same artykuły dane złotówki i grosze i wypuszczony na pastwę wyczysku drobnym sklepikarzy. Sarkanica, niezadowolona przez przyjsię z pomocą w ten sposób, obawiać się od tych, którzy rzeczywiście potrzebują, — nie trzeba, a imni nie powinni wchodzić w rachubę. Sprawa to pilna i na czasie i warto, by nad nią zastanowili się czynniki miarodajne.

J. B.

Częstochowa 17 września 1914.

W gradzie kul.

Jakich wrażeń doznaje żołnierz na placu boju w ogniu nieprzyjacielskim? Literatura piękna dawała na to tysiące odpowiedzi, w których główną rolę odgrywał strach paniczny. Utrwaliło się to przekonanie po „Le debacle” Zoli, a „Czerwony Śmiech” Andrejewa na nowe je wysunął naprzód. Ale skromne, rzeczowe stwierdzenie tych, którzy najwięcej mieliby do powiedzenia: żołnierz, inaczej zgoda przedstawiając atmosferę placu boju. Właśnie jedno z pism niemieckich przypomina takie zeznania „naocznych świadków”, którzy w jednym zgadzają się wszyscy, że o „niesłychanym strachu”, który analizuje literatura, najczęściej mowy nie ma, chociażby z tego powodu, że na żołnierza napierają takie masy wrażeń nowych, nieznanych i zaprzatających uwagę, zmniejszają się z taką szybkością, że rychło popada w stan jak gdyby snu na jawie, w stan, który sprawia, że walczący nie czują otrzymanej rany, a nawet nie wiedzą, jak szybko czas upływa.

Pewien podoficer, opisując bitwę pod Wörth w liście, czyni takie np. uwagi:

„Każdy zajmuje się przedewszystkiem sam sobą. Nawet kto nie uczestniczy z bronią w walce, i tylko się przygotowuje, ulga takiemu napięciu, że nie sążysz granatu działa, które stoja tuż nad nim”.

A jednak w tym zámęcie padają pociski. Ruchomy te są wykonywane. Pewien porucznik, zapytany, jak to się czuje, odpowiedział:

— Trudno dać ostateczną odpowiedź. W każdym razie podobnie się czuły

wykonuje go się machinalnie, natychmiast. Co do wrażeń ogólnych, mogę powiedzieć, że np. gdy usłyszałem pierwszy gwizd kul i gdy zobaczyłem, że kilku moich towarzyszy padło nie daleko mnie, nie uczułem nawet wstrząśnienia. Nowosć zjawisk zaabsorbowała mnie zupełnie, nie myślałem o następstwach. Potem odjechałem z baterją naprzód. Granaty uderzyły w nas, kilku znów padło: W tej chwili pomyślałem sobie: „Niech to wszyscy djabli wezmą” i zrobiło mi się trochę smutno, ale w jednym momencie zapomniałem o wszystkim, bo zobaczyłem, że trzeba wyprowadzić konie. Ująłem ręką cugle, wyciągnąłem konie i natychmiast zabrałem się do strzelania. A wtedy już wszystko szło jak po masle.

Tensam porucznik opisuje rolę swoją w bitwie w takie słowa:

„Trzeba działać szybko. To celuje się działem, to podnosi się lgrnetkę do celu, to znów sprowadza się amunicję, to wynosi się z obrębę ognia rannego lub trupa. Niema czasu myśleć o niczem. Dopiero po bitwie czuje się, jak się jest strasznie zmęczonym”.

Faktem jest, że walczący nie orientuje się w upływie czasu. Nieraz, gdy bitwa trwa pięć lub sześć godzin, sędzą, że nie są w ogniu dłużej, niż kilkanaście minut. W bitwie pod Fredericia w wojnie duńsko-niemieckiej generał-Buelow zapytał pewnego oficera, która godzina: „Siódma” — brzmiała odpowiedź. „Już siódma?” — spytał zdziwiony generał. Nie spozstrzegł się, że walka trwała od szarego świtu i myślał, że nie bito się dłużej nad godzinę, a tymczasem starcie rozpoczęło się przed świtem. Pewien kapelan polny niemiecki pytał żołnierzy, jak długo się bili pod Gravelotte: — Biegliśmy ciągle naprzód, dopóty, dopóki nam nie dano jeść — odpowiedział jeden z zapytanych.

Było to jedyne wrażenie, jakie spaścił z krwawego dnia. Reszta uciekała w nawale wrażeń i wzruszeń.

Starano się również dociec, czy żołnierz w wirze walki czuje otrzymaną ranę. Zeznania walczących stwierdzają przeważnie iż rany zauważa się dopiero w jakiś czas po zadaniu przez nieprzyjaciela. Ciekawy przykład przytocza jeden z historyków wojny francusko-pruskiej roku 1870. Pewien żołnierz został wraz z drugim towarzyszem odcięty od pulku, obaj wpadli w ręce nieprzyjaciela. Kazano im iść jako jeńcom, do obozu. Idąc, rozmawiali ze sobą spokojnie. Przybywszy na miejsce, zostali skierowani do lekarza w szpitalu polowym, który znalazł u jednego z nich ranę i opatrzył ją. W tej samej chwili żołnierz ten padł na ziemię martwy. Okazało się, że miał śmiertelną ranę w piersi, jeszcze nie opatrzoną. Lekarz zajął się zrazu tylko widoczniejszą na ramieniu.

Z drugiej strony zdarza się często, że żołnierzowi wydaje się, iż jest rany. Pewien gwardzista narodowy w Paryżu uczuł podczas walki nagłe uderzenie jak biczem w ramię. Poczul, że krew mu spływa po piersiach i udał się do lekarza. Po zbadaniu okazało się, że jest zupełnie zdrow i że skóra nie jest wcale drasnuta. Najciekawszy przykład tego rodzaju opowiada pewien historyk wojny z pierwszych wypraw napoleońskich. Pewien żołnierz pod Wagram padł na ziemię omdlały, gdyż — jak opowiadał potem — uczul, jak kula armatnia ugodziła go w nogi poniżej kolan. Przyszedszy do siebie z omdlenia, nie śmiał się ruszyć, z obawy, że upłynie mu krew. Nazajutrz dopiero znalazł go na polu bitwy patrol sanitarny z lekarzem obchodzący pole bitwy. Na zapytanie, co mu jest, odpowiedział:

— Kula armatnia oberwała mi obie nogi.

Okazało się, że jest zupełnie zdrow. Według wszelkiego prawdopodobieństwa kula przeszła opodal, a silny prąd powietrza uderzył żołnierza w nogi, nadto stał on nad rowem, w który przewrócił się, padając na oba ko-

lana. Wszystko to razem wywołało w nim wrażenie, że ma obie nogi oderwane kulą armatnią.

Czy śmierć jest bolesną?

Aktualne, zwłaszcza obecnie pytanie: czy śmierć jest bolesną? a odpowiada na nie jeden z wybitniejszych lekarzy niemieckich dr. Mertz w następujący sposób:

Jestem w możności z własnej praktyki lekarskiej przytoczyć przykład, potwierdzający w zupełności twierdzenie, że ludzie umierający nie odczuwają żadnych bólów. Miałem w swej opiece pewną damę, znajdującą się w ostatnim stadium śmiertelnej choroby żołądka. Gdy raz przybyłem do niej na wizytę, znalazłem ją zupełnie bezprzytomną, bez wyraźnego pulsu i z oddechem charczącym, niezawodną oznaką nadechodzącej śmierci. Utrudniony ten oddech najwięcej budził strachu wśród otoczenia. Wprawdzie mówiłem rodzinie, że chora nic z tego nie odczuwa, zapewnienia moje przyjęte z niedowierzaniem. Stan ten trwał kilkanaście godzin, po upływie których dziwnym wypadkiem charczenie ustalo, a chora przyszła do siebie i w zupełności odzyskała przytomność. Zapytałem ją wtedy o stan zdrowia i wypadki z ostatnich kilkunastu godzin choroby, nie potrafiła jednak nie odpowiedzieć konkretnego, owszem oznajmiła ku ogólnemu zdumieniu, że wedle swego przekonania doskonale spała przez ostatnie godziny i czuje się znacznie zdrowszą. W jej pamięci i wspomnieniach brakło zupełnie wydarzeń z ostatniego dnia.

Po upływie tygodnia od tej chwili chora zmarła, utwierdzając mnie w przekonaniu, że człowiek umierający nie jest w możności odczuwania żadnego bólu, podobnie jak bez współdziałania i odczuwania człowiek się rodzi.

Nie na świecie nie więdnę i nie umiera bez bólu.

Henryk Sienkiewicz.

TJARY PAPIESKIE.

Ubranie papieża wymaga nieustannej opieki. Ponieważ jest białe, musi więc być każda część jego po kilkadziesiąt godzinem użyciu starannie czyszczona, czem zajmuje się cały sztab szatnych. Szyciem i praniem białizny papieża zajmują się zakonnice.

Zawycząc papież nosi skromną białą szatę, z mory jedwabnej latem, a z cienkiego sukna zimą, przewiązaną w pasie białą szarfą ze złotą frędzlą.

Głową okrywa biała lub czerwona czapka; ostatnią, zwana comauro, jest z aksamitu szkarlatnego, obramowana gronostajami. Gdy Ojciec św. opuszcza swoje komnaty, by udać się do ogrodów, zarzuca ją mu na ramiona długi płaszcz z sukna ponsowego, ozdobiony złotymi galonami, a czapkę zamieniają na ponsowy, złotem przybrany barek.

Podczas ceremonij prywatnych przywdziewa Ojciec św. komżę z kosztownej koroki, oraz pelerynę ponsową, latem atlasową, zimą sukienną. Na piersi Jego zwieszają się na grubym, złotym łańcuchu krzyż pasterski, a na stule wyhaftowany jest herb papieski.

Bardzo bogaty jest strój Ojca św. podczas wielkich uroczystości. Wówczas kładzie najpierw tak zwana „falda”, to jest obszerna szata, bez szwu, z białego atlasu, przewiązana długą, szeroką szarfą w pasy złote i amarantowe. Na tej szacie drapowane jest „pallium”, z cennej bardzo materji, zasiane drogiemi kamieniami, a wreszcie płaszcz aksamitny, haftowany złotem.

Tjarę wkłada Ojciec św. bardzo rzadko i tylko podczas wielkich, uroczystych ceremonij.

Niegdyś posiadał skarbiec papieski 12 potrojnych koron, zwanych tjarami, noszonych przez Najwyższych

Pasterzy. Niektóre z nich, wykonane w średnich wiekach i w epoce Odrodzenia sztuki, były arcydziełami sztuki złotniczej. Kiedy w XVI wieku, podczas wojen o posiadanie Włoch pomiędzy Francją a Hiszpanją Rzym został zdobyty, rozpasane żołdactwo rzuciło się do robanku. Łupem ich stały się wszystkie tjary, prócz jednej najkosztowniejszej, sprawionej przez papieża Juljusza II, a wartej 3 miljonów. Była ona zastawiona na kosztu w Jenne i to ją uratowało. Grzegorz XIII ozdobił ją później smaragdami, wazącym 440 karatów, jedynym z najpiękniejszych, jakie istnieją.

Przy końcu XVIII wieku były w skarbcu cztery tjary: Juljusza, Pawła III, Klemensa VIII i Urbana VIII. Kiedy w r. 1798 wkroczyli do Rzymu żołnierze francuscy, nie ostarł się przed nimi skarbiec papieski. Wszelkie tjary zniknęły, słynny zaś smaragd dostał się do muzeum narodowego w Paryżu, jako okaz mineralogiczny. Po zawarciu konkordatu czyli ugody z papieżem, ofiarował Napoleon I. Piusowi VII bogatą tjarę, do której użyto głównie klejnotów, ideo biących niegdyś różne korony papieskie. Był między niemi i smaragd Grzegorza XIII. Tjara Napoleońska jest tak ciężka, że jej długo na głowie utrzymać nie można; waży 4 kigr, wartość jej ceniona jest na 224,000 franków.

Drugą tjarę ofiarowała królowa hiszpańska Izabella Piusowi IX w roku 1855. Iskrzy się ona blaskiem 13000 brylantów i warta jest 300,000 franków. Do częstszego użytku kazał Pius IX sporządzić tjarę lżejszą i skromniejszą; zdoła ją 146 drogich kamieni i 22 brylanty, kosztowała tylko 10 tysięcy franków.

Kiedy papież Leon XIII obchodził w r. 1898 złoty dzień kapłański, ofiarowała mu djeczejka paryska nader kosztowną tjarę. Zaś w roku srebrnego jubileuszu papiewsta ofiarowano temuż papieżowi tjarę sprawioną ze składek, zbieranych w całym świecie chrześcijańskim. Jest ona bardzo lekka, waży niecały kilogram. To ma ze srebra, rytego w gałązki oliwne, obręcze są złote, wysadzone drogiemi kamieniami. Zdoła ją 6 medaljonów Dobrego Pasterza, św. Piotra, Piusa IX, Leona XIII i dwóch aniołów. Kosztowała 120 tysięcy franków.

Chwila obecna.

TELEGRAMY.

Na francuskiej granicy.

Berlin, 19. Biuro Telegraficzne Wolffa rozsyła komunikat urzędowy wielkiej głównej kwatery: Stan rzeczy na zachodnim froncie od wieczora pozostaje bez zmiany. W niektórych punktach linii bojowej stali wojsk francuskich w nocy z 15 na 16 września zostały odparte. Kontrataki Niemców osiągnęły powodzenia.

General Joffre.

Katowice, 19. Paryski „Journal” w swoim Lyonskim wydaniu notuje wiadomość, powtórzoną przez „Kattowitzer Zeitung”, że generalissimus armii francuskiej general Joffre o mało nie został zabity lub ranny granatem, który kilka dni temu padł w pobliżu jego automobila. Szczęśliwie dla Joffre’a uniknięcie katastrofy zawdzięczać general winien jedynie nadzwyczajną szybkość i jaką szofer jego samochodu odjechał z miejsca gdzie miał paść granat niemiecki.

Pomoc arabów.

Wiedeń, 19. Według informacji „Politische Korrespondenz”, otrzymanych z Kairu, zachowanie się Anglii względem Turcji napotka na silny odpór ze strony współczujących Turcji arabów, którzy — porzucając wszelkie sprawy religijne i miesnaskie

czę się w Mezopotamii, Yemaniu, Asyrii i w wszystkich krajach arabskich w chęci walczenia do granic możliwości za Turcję przeciwko wojsk angielskich na ziemi islamu.

W Włoszech.

Berlin, 19. — Gazety tutejsze otrzymały od „Agencji Stefania” komunikat zaprzeczający szerzonym za granicą fałszywym pogłoskom o obecny stan rzeczy we Włoszech.

Wbrew tylu wieściom w kraju panuje zupełny spokój i warunki życia są normalne. Nic też nie zaszkodziło, co by wymagało jakich bądź specjalnych zarządzeń utrudniających przejazd po Kraju lub t. p.

Sledztwo Sven-Hedina.

Berlin, 19. — Szwedzki uczonej i podróżnik Sven-Hedin przybył do Berlina. Chce się on naocześnie przekonać które z wiadomości niemieckie czy też zagraniczne o stanie rzeczy w państwie a w szczególności w Berlinie — są prawdziwe. — Donosi o tem w Nr. 217 „Kattowitzer Zeitung”.

Na Filipinach.

Berlin, 19. — „Kattowitzer Zeitung” powtarza za „Vossische Ztg.” — akceptowaną przez cenzurę wojenną w Berlinie wiadomość o zaostrożeniu się sytuacji na Dalekim Wschodzie i o udziale w niem Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej: Flota Stanów S. Oceanu Spokojnym została wzmożona. — Silna eskadra odpłynęła na Filipiny.

Samoloty japońskie.

Stuttgart, 19. — Biuro Telegraficzne Wolffa donosi, że „Staatsanzeiger” przypomina, że jeszcze w początku lipca tego roku przedstawiciele Japonii, odwiedzili fabrykę motorów tow, akc Daimlera, — pragnąc zamówić do jaknajprędzej dostawy aż 400 motorów do aeroplanów. — Teraz staje się pewnem, iż zakup ten miał związek ze zbrojeniami się Japonji.

Doktorat honorowy.

Berlin, 19. — Biuro Wolffa donosi, że według pism porannych generał von Hindenburg otrzymał od wzytek czterech fakultetów uniwersyteckiego królewskiego doktorat honorowy. Jest to w uniwersytecie fakt wyjątkowy.

Przepełnienie szpitali.

Katowice, 19. „Kattowitzer Zeitung”, przedrukowuje wiadomość otrzymaną przez „Daily Chronicle” — z Chartres o niezwykle krwawych walkach w ciągu dni ostatnich. W Pary-

żu i w wszystkich miastach wokół stolicy szpitale i lazarety przepełnione są rannymi. — Cały Paryż jest jednym wielkim szpitalem. Do jednego tylko Orleanu przez kilka dni ostatnich swżono z pola bitwy po 7,000 rannych dziennie.

KRONIKA

— **Jutrzejšie nabożeństwo.** Przypominamy, że jutro w poniedziałek 21 września przypada doroczne święto przy Kaplicy Pana Jezusa Konającego na Rynku Wieluńskim, — wobec czego odbędzie się jak rok rocznicę uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, — kazaniem i procesją. Tuszymy, że nie skażemy nie zapomną o tej dorocznej uroczystości i zgromadzą się licznie.

— **Żołnierskie nabożeństwo.** Dzisiaj niedziela 20 września o godz. 9 rano kapelan przybyły u-myślnie z Lublińca odprawi w kościele św. Rodziny żołnierskie nabożeństwo dla wojsk niemieckich. Wobec tego ogólne nabożeństwo opóźni się o pół godziny tak, że rana wotywa będzie odprawiona dopiero o godz. 10 i pół przed południem.

— **Od duchowieństwa św. Zygmunta.** Na kwintarjusz Nr. 13 Komitetu Doradziej Pomocy złożyli następujący księża z parafji św. Zygmunta swe ofiary: ks. kan. M. Fulman rub. 25 miesięcznie a księża Z. Zawadzki, Urbański, Kotnowski i Cesarz za rb. pięć.

Nadto na Kuchnię chrześcijańską ks. Zawadzki rb. 20 a księża: Urbański, Cesarz i Kotnowski po rb. 5.

— **Zgcn.** Nocy wczorajszej rozstała się z tym światem, przeżywszy lat 78, s. p. Marja z Rogozińskich Owsiana, wdowa po rejencie miasta Częstochowy. Zmarła, jako osoba zacna i bogobojna, — pełna cnót staropolskich cieszyła się pełnią szacunku dojrzałego pokolenia.

Zgon ten boleśnie dotyka rodzinę, siostrę i szwagra zmarłej w osobach me. Feliksa Szaniawskiego, dyrektora Towarzystwa Kredytowego m. Częstochowy i jego małżonkę.

Niech jej ziemia lekka będzie.

— **Ofiara.** Wczoraj znów wydział ofiar tanej kuchni nr. 1 otrzymał znaczną ofiarę w naturze od p. Jabłońskiego z Ostatniego Grosza, ulica Bór nr. 6, który ofiarował dla głodnych 25 bochenków chleba po 6 funtów czyli 150 funtów. Zaczemu ofiarodawcy biedni za naszym pośrednie-

stwem składają gorące wyrazy podziękowania.

— **Kto da więcej?** Za złoty zegarek — antyk o jednej kopercie, wystawiony w oknie administracji naszego „Gońca Częstoch.” — ofiaruje na biednych chętny nabywca rb. 10.50. Jeżeli w ciągu dni trzech, a więc do wtorku wieczora, nikt nie da więcej, zegarek przejdzie za powyższą cenę na własność reflektanta.

— **Zebrańie doraźnej pomocy.** Pan Ludomir Nieprzecki kupił za 1,50 monety. Niedziela w liczbie 24, ofiarowane w swoim czasie na Kuchnię Nr. 2 i wystawione w oknie administracji naszego pisma.

— **Nafta.** Wczoraj — Częstochowskie Stowarzyszenie Rolnicze przy ul. Krakowskiej nr. 1 zwoziło do swych składów 80 beczek nafty, które dzięki staraniu Dyrektora Policji p. Ign. Bernicka udało się Towarzystwu uzyskać na potrzeby mieszkańców miasta. Nafta zacznie być sprzedawana w tych dniach a więc jutro lub najdalej pojutrze. W każdym razie o chwili rozpoczęcia sprzedaży i o cenie będzie podane do wiadomości za pośrednictwem pism.

— **Sól dla Częstochowy.** Wobec wyczerpania się soli w Częstochowie, Częstochowskie Stowarzyszenie Rolnicze poczyniło starania celem sprowadzenia w możliwie najkrótszym terminie kilku tysięcy funtów soli kuchennej o której otrzymaniu i rozpoczęciu sprzedaży po najprzystępniejszych cenach nastąpią we właściwym czasie zawiadomienia.

100 procent?

Z niedowierzaniem notujemy pogłoski, jakoby węgiel, sprowadzony do Częstochowy dzięki staraniom Rady miejskiej, a przeznaczony dla szerokiego ogółu — był sprzedawany składnikom, którzy oczywiście utrzymując się przy cenie 2 rb. za korzec, zarabiają aż 100 procent na tej prostej operacji.

Wyjaśnieniem powyższego winna zająć się Rada miejska.

— **Biuro nakazów.** Komisja rozjemcza do chwili obecnej wydała przeszło 93 wyroków. Rolę komornika pełni Komisja nakazów, mieszcząca się jak donosiliśmy przed kilku dniami, w lokalu Straży ogniowej, Mikołajewska 23. Pracują

w niej bezinteresownie urzędnicy częstoch. oddziału Warsz. Banku Handlowego. Praca w komisji nakazów jest szalona, bowiem we wszystkich 90 sprawach trzeba ścigać tygodniowe raty po 50 kop. i więcej.

Z kuchni nr. 1.

Wczoraj w sobotę 19-o września w kuchni № przy 1. ul. Krakowskiej 18, wydano 1244 porcje.

Z kuchni nr. 3.

W popularnej kuchni nr. 3 przy ul. Staszycy wydano w dniu wczorajszym 110 obiadów.

Z kuchni nr. 4.

Wczoraj o godz. 12-iej w południe, przy ul. Piotrowskiej Nr. 12 na terytorjum Towarzystwa Opieki nad bezdomni dziećmi odbyło się poświęcenie i otwarcie kuchni nr. 4. W pierwszym zaraz dniu wydano obiadów z górą 200.

Godne naśladowania.

Nieraz wzywaliśmy miłosierdzia naszych czytelników dla licznych, niełatwych coraz liczniejszych rzesz potrzebujących i poprostu głodnych. — Wezwania nasze odzywały się wdzięcznym echem, otwierali się skarki i kaletki, portmonetki i woreczki, rozwiązywały supełki u chustek i terekki, razem z różnecem na pierśiach noszone. Wszyskie ofiary na otżaru nędzy składane są drogite, ale najdroższe z nich to właśnie grosze wdowie, — które pozaswym walorem gotówki, — posiadają i dużą wartość moralną. Złotówka jest zawsze złotówka, lecz jakże nierównie większą ma wartość pod względem moralnym złotówka ofiarowana przez biedaka, posiadającego w majątku 2-a złote, niżeli dana przez człowieka zamężnego, któremu i rubel nie zrobiłby różnicy.

Otóż nigdy nie mieliśmy tylu ofiar od małuczkich, ile teraz ich wpływa. Nie stanowią one materialnie wiele, — niestety nie są w stanie zaspokoić nieskończonych potrzeb. Wydział ofiary ale są tem niemniej świetlaną kartą smutnego dziennika obecnych czasów. Wiele mamy tego przykładow a przytoczymy tu ostatni: Kilka dni temu w rubryce ofiar naszego „Gońca Częst.” ogłosiliśmy skromnie ofiarowane przez pracownicę pana A. Frankego rb. 12. Ofiara znaczna, a trzeba widzieć, — z jaką skromnością i z jaką zarazem myślą złożona. Strony te oświetlił list razem z pieniędzmi od ofiarodawczyni przez nas otrzymany, który brzmi:

Szanowny Panie Redaktorze! Bardzo Pana prosimy o zamieszczenie w swym poczytnym „Gońcu Częstoch.” tych kilku słów pracownicy przy gos-

czył; za tę wiarę, którą w nim tak długo pokładata.

Ciąglek to były chwile dla biednego młodzieńca, lecz przeżył je, jak się wszystko na świecie przeżywa, — wrócił do Anglii zmieniony, rozczarowany, ale do pewnego stopnia pogodzony z tyociem. Wrócił z zamiarom oddania się pracy, i obrat sobie zawód prawnika. Ociec jego, uwolniony wroście od obawy niepotądanej synowej, wyznaczył mu weale piękną dochód, i Hugo znalazłszy się już zupełnie niezależnym, urządził sobie życie wedle swej woli, pragnąc odzyskać nie tylko czas stracony, ale ten szacunek dla samego siebie, który jest źródłem prawdziwego dumnego zadowolenia. Pracował dużo na polu piśmiennictwa prawniczego, stał się poważnym człowiekiem, gdy oto nagle w padek niespodziewany wstrząsnął nim do głębi, i nie wiedział sam, czy się ma z tego cieszyć, czy smucić? W dok Dory obudził w nim tysiące myśli burzliwych i bolesnych, a jedynym spotkaniem powinno było sprawom pociechę. Dowiedział się teraz, że wyloczyła się i ona z rany, którą jej zadał.

„Nigdy w życiu nie bylam zdrowszą ni silniejszą!” powtarzał sobie, przypominając, jak przy tych słowach krew oblała jej policzki i spędziła z nich tę bladeść, która go z początku taką głęboką ku niej litością przejęła.

O N E.

Z angielskiego.

(Dalszy ciąg).

— Ale i wtedy nie odwróciła się, dopóki się nie odezwał.

— Czy pozwolił mi pani przemówić do siebie? zapytał wreszcie. Nie będę długo natrętnym, tylko zechcęj mi pani odpowiedzieć. Czy mieszkaż stałe w Londynie?

— Tak — odparła Dora.

— A wuj pani?

— Wuj mój umarł.

Nastąpiła chwila milczenia pomiędzy temi dwoma pytaniami, Dora wróciła się trochę ku niemu, ale nie spojrzła na niego ani razu, on tylko przypatrywał jej się sledząc z dziwną bacnością każdy rys tej twarzy, tak mu niegdys drogiej.

— Zdrowie niezdaje się pani słutę w Londynie? zapytał nagle tonem, w którym zadźwięczało coś, jakby politowaniem, ale Dora podniosła szybko głowę i spojrzła na niego błyskawicznie dumnie oczyma.

— Jam może błada, ale to pod wpływem chwilowego wrzenia.

— Istotnie, spotkanie to było tak wielce niespodziewaną rzeczą, dla nas obojga — szepnął prawie Hugo, siląc się na spokój i znowu zapanowało milczenie.

— Pragnąłem, a jednak lękalem się zobaczyć panią znowu, zaczął wreszcie Hugo, nie patrząc takte na nią.

— Gdybym mógł mieć tę pewność, że pani jesteś teraz szczęśliwa? — Tu urwał, ale podniósł na nią oczy.

— Jestem zadowolona ze swego losu — odparła Dora spokojnie. Oczy ich spotkały się na chwile, — poczem Dora odwróciła się z błyskiem sercem i takne z nich się przemówilo już ni słowa. Wróciła też pocieg zatrzymał się, a gdy Dora wstała i zaczęła zabierać dzieci, Hugo wyskoczył pierwszy i podał jej rękę.

— Czy mogą być pani w czem po mocnym? Może zwołają dorozkę? zapytał.

— Dziękuję panu; mieszkamy niedaleko tutaj — odparła, i ukloniła mu się, a Hugo zdjął kapelusze i tak się rozstali.

Ale nie stracił jej z oczu, i gdy się już trochę oddaliła poszedł za nią, pchany nieprzepartą łudzą dówiedzenia się, gdzie mieszka? Widział jak razem z dziećmi wchodziła na kamienne stopnie wiodące do drzwi domu Bartlett, i wynioskował stąd, bardzo naturalnie, że razem z niemi wej-

dzie do sieni, ale Dora zostawiła chto pów przy drzwiach, a sama skierowała się w bok, dążyła co prędzej do samotnego swego mieszkania.

Hugo wciąż szedł za nią, dopóki mu w głębi domu nie znikła.

Długo potem w swoim takte samotnem, kawalerskim mieszkaniu myślał o niej uparcie. Niespodziane spotkanie wstrząsnęło nim bardzo, i było to najsilniejsze wrzenie, jakiego doznał od lat wielu. Zdawna już wzmówił był w siebie, że przeżył wiek silnych wzruszeń, że wszedł już na drogę tego suchego, prozaiicznego istnienia, które już nie ma burz żaynych, które by niem zawichrzyło mogły.

Pięć lat minęło odkąd szalona miłość dla pięknej Cecylji Verner zapaliła mu serce. Przeszło rok po rozstaniu z nią wiodł życie bez celu, wioząc się po stałym lądzie, nie znajdując nigdzie zapomnienia, ani pociechy, nienawidząc kobiety, którą kochał, a jednak czując, że czar jej nad nim trwa ciągle, nienawidząc własnej osoby i dręcząc się wyrzutami, jakie sobie ustawicznie czynił. O powrocie do Dory nie myślał zgola, gdyż serce jego zamarało dla niej, jak dla wszystkiego na świecie, ale właśnie ta martwość, ta obojętność na to, co powinno mu być najdroższem, przejmowała go wstęmem i wstrętem do samego siebie. Nie kochał już Dory, nie — ale nie mógł zapomnieć, jak okrutnie ją zdradził, i jak się jej wywdzię-

podarstwa domowem p. p. Adolofstwa Franke. Oto składamy Szanownej Redakcji rb. 12 na obiady dla biednych i ubogich, że nasze współpracowniczki również popłeszają chociaż ze skromną ale również chętną daniną. — bo nasz skromny grosik dużo też otrzeć może. W naszym zawodzie tak licznym nie odzwyczajamy tak bardzo przykrości obcego położenia, mamy prócz dachu nad głową i smaczne obiady i jeszcze parę rubli, — a więc nie liczymy na to, że naszym współpracownikom, którym jest od nas gorzej, pomogą bogaci lecz sami o nich także pomyślny, — i dajmy dowód, że odczuwamy ich niedolę.

Z szacunkiem
F. Zaremba,
M. Kozłowska
i A. Robak.

Częstochowa, dnia... 1914.

Przytaczając list powyższy w antycznym brzmieniu, nie wzięliśmy do trafu on do serc głęboko, i szlachetnie ofiarodawczyni a nasze korespondentki znajdują to moralne zadowolenie, że dając piękny przykład do naśladowania zrobiły dobry początek.

— Wiadukt kolejowy.
Wzburzające od kilku dni wiele niesłychanych gadek wzdęcie się od wilgoci drewnianego bruku na tak zw. meście między 1 a II-gą Aleją zostało wczoraj poddane gruntownej reperacji. Publiczność, przyglądała się robotom z zaciekawieniem.

Gdzie są.

Pan Dygalski zapytuje, gdzie się znajdują pp. Antoni Nawrocki z żoną, będący w chwili wybuchu wojny na kuraacji w Szwajcarii.

— Z sądu straży obywatelskiej.

Jak ciężka praca ma sąd Straży obywatelskiej, — najlepiej poświadczyć zgaga cyfry. Oto od dnia 11-go sierpnia do dnia wczorajszego rozpatrzono protokulowanych spraw 742. Nadto liczba spraw drobnych, które nie zostały włączniete do księgi protokulów przekracza 1,600.

— Za niechlujność.

W notatce wczorajszej zaszła pod tym tytułem pewna omyłka, mianowicie za nieostosowanie się do przepisów sanitarnych ukarany został właściciel domu nr. 7 nie przy ulicy Szkolnej, lecz przy ulicy Cerkiewnej.

— Z ulicy Szkolnej.

W sprawie podpiłowania kasztanów na ulicy Szkolnej p. S. Jastrzębski, — właściciel zakładu ogrodniczego Aleja II-ga Nr. 16, nadesłał nam list następujący:

Szanowny Panie Redaktorze! Obejrzawszy drzewka uszkodzone w ulicy Szkolnej, mogę upewnić ogół zainteresowanych, — że podejrzenie ich piła nie grozi uschnięciem, lecz tylko opóźni wrośnie rozwijanie się liści. — Takie przecinanie kory na około drzew praktykuje się w ogrodnictwie przy drzewkach owocowych, żeby zmusić je do owocowania, — a wtedy nietylko przetrzynają się kora, lecz zdejmują się jej paski na jedną zśosta część cała szerokości, nie stosując żadnej mazi.

— Gorszące zająsoie.

Onegdaj w porze południowej przechodząc Alei II byś świadkami gorszego zająsoia oto przed „Uranją” jakieś przywiduom napadło na jednego z przechodniów, obrzucając go brutalnymi wymiśniami za zaległość w komornem, notabene od czasu wojny o 8 rb. podwyższone. Jak się można było w natasie zorientować, — zaległość datuje dopiero od sierpnia. — Zająsoie przybierało coraz ostrzejsze formy i do piero zbliżanie się straży skłoniło nie kulturalnego napastnika poszukującego swych pretensji na ulicy, do ratowania sytuacji ucieczką.

Widzcieja czegoś od każdego jutra wjeżdża — inaczej nie możnaby żyć.
Henryk Sienkiewicz.

— Obiecujący chłopiec.
Wczoraj przyłapano dwunastoletniego Mieczysława Ziembę, który usiłował dopuścić się występku przeciw moralności na czteroletniej dziewczynce. Obiecującego chłopca ukarał odpowiednio sąd straży obywatelskiej.

— Kradzież.
Donoszą nam, że p. Janowi Kurkowi (Teatralna 24 skradziono z ogrodu cebuli na 100 rb.

Lew Tołstoj.

Dziwiąta broszura z cyklu „współczesnych zagadnień podstawowych” p. J. Jamontta poświęcona została charakterystyce Lwa Tołstoja. Był on nietylko literatem, nietylko pisarzem społecznym, ale głównie myślicielem, który poruszając zagadnienia zasadnicze, pragmatycznie dał oświetlenie współczesne, zwłaszcza zaś kusił się o rozwiązanie kwestyi religijnej ze stanowiska nowocześniejszych wymagań myśli i uczucia. P. Jamontt obok trafnego scharakteryzowania literackiej działalności Tołstoja, daje obraz jego jako myśliciela, usiłując rozwiłkać problemat, kim był w swej psychice ten starzec dziwny w całym swem życiu i jeszcze więcej niezwykły w ostatnich latach przed śmiercią. I tu porusza autor kwestyę pomysłowy Tołstoja, pogląd jego, a jeszcze bardziej metody, której trzymał się zmarły filozof.

Żąda Tołstoj, by zło pod wszelkimi postaciami pozostawił samemu sobie, bez względu na to, czy ono osobście dotyka, czy też gnębi innych ludzi. Od tej zasady ani na jotę odstąpić nie pozwala. Nie uznaje żadnych środków przymusowych, ani wojny, chociażby nawet w obronie bliźniego zagrożonej ojczyzny, ani kar, ani sądów, ani nawet samoobrony. Potępia przynus organizowany, a więc przede wszystkim władzę i państwo pod jakąkolwiek formą. Dążenia rewolucjonistów do obalenia władz istniejących i zastąpienia ich w przyszłości jakąś idealną formą rządów nazywa „zasypaniem dołu ziemią, wygrzebaną z innego dołu”. Posuwa się tak daleko, że zwalcza nawet przynusowe ubezpieczenia robotników i ograniczenie godzin ich pracy.

Niewolno reagować nietylko na własne, ale nawet na cudze krzywdy. Zbrodniarza niewolno nietylko karać, ale nawet obezwładnić lub odepchnąć. Niewolno bronić ani siebie, ani innych.

Zwolennicy Tołstoja upatrują jego wielkość w jego „nowym” chrystianizmie. Nie uznawał kościoła, państwa, władzy, patriotyzmu, prawa, sztuki, słowem, cywilizacji całej. — Wszystkiemu zaprzeczał, we wszystkim upatrywał zło i na zło to nie znalazł innego lekarstwa, prócz biernego poddawania mu się, czyli „niesprzeciwiania się złu”. W całej swej twórczości, pomimo waiki z patriotyzmem i nacjonalizmem, był od a do pisarzem barodowym. Delta.

Rozmaitości.

Wielwa na zamówienie.
Wielka paryska firma kinematograficzna zamówiła w Berlinie lawinę. — Wyszukano miejsce odpowiednie, gdzie założono nabój dynamitowy i obryzma masa śniegu i lodu spadła z góry niszcząco po drodze roślinność i specjalnie w tym celu wystawione domki. Wspomniana firma zapłaciła robotnikom, pracującym przy urządzaniu tego „przedstawienia” znaczne sumy.

Konferencja pokojowa w Hadze. Ostatnia — druga z rzędu — konferencja międzynarodowa w Hadze, poświęcona sprawie pokoju która się odbyła w 1907 r., kończąc swe obrady, wyraziła życzenie, aby następują rząd holenderski zwołał w r. 1916. Doświadczenie poprzednich konferencyj wykazało, że należyty ich

przebieg i osiągnięcie wyników wymagają gruntownego przygotowania, w tym więc celu uchwalono powołać do życia specjalny komitet (comité preparatoire) na dwa lata przed terminem trzeciej konferencyi, a więc w 1913 r. Rząd holenderski jednak, pochłonięty kryzysem wewnętrznym, nie zajął się tą sprawą w należytyim czasie i obecnie dopiero przystępuje do czynności.

Ponieważ ostatnia konferencja nie powzięła żadnych uchwał co do składu i porządku zajęć komitetu przygotowawczego, organizacya jego spada całkowicie na barki rządu holenderskiego. Niewiadomo dlaczego zamysł jego w tym względzie są utrzymywane w głębokiej tajemnicy. Do prasy dostała się tylko wiadomość, że do komitetu mają być powołani wybitni uczestnicy, specjaliści prawa międzynarodowego, przy czem wymieniana nazwiska przedstawicieli Francyi (Ludwika Renaud), Austrii (Lamasch) i Rosyi (bar. Taube); niewątpliwie znajdują się tam również przedstawiciele Anglii, Niemiec, Włoch i zapewne Japonii.

Marzenia poprzednich konferencyi o powszechnem rozbrojeniu, załatwianiu sporów międzynarodowych drogą sądów rozjemczych itp. zostały bodaj ostatecznie rozerwane przez ostatnie wypadki, pomimo to konferencye pokojowe mają wdzężone zadanie rozwiązania nawet obowiązującego wielu realnych kwestyi, zwłaszcza powstających w czasach pokoju.

Mankiety bankiera.
Znany amerykański król giełdowy opowiada następującą anekdotę ze swego życia:

„Spekułowalem kiedyś na akcyach pewnego przedsiębiorstwa i oczekiwałem olbrzymich zysków. Wkrótce jednak spostrzegłem, że pracują przeciwko mnie jakieś tajne wpływy, które krzyżują moje kombinacye i znacznie zmniejszają zysk. Makler nie mógł mnie zdradzić, gdyż poleceń naprzód nigdy nie wydawałem.

„Pewnego dnia, gdy stałem przy oknie i rozmyślałem o tajemniczym przeciwniku, przed dom zajechał elegancki powóz, w którym znajdowała się piękna dama i jakas prosta dziewczyna. Była to córka mej praczki, która zabierała bieliznę klientów matki. Zainteresowany tym widokiem wyszedłem z domu, wsiałem do swe go powozu i przejechałem wolno koło eleganckiego pojazdu. Z największym zdumieniem zobaczyłem, że elegancka dama przegląda moją brudną bieliznę. W tej chwili zrozumiałem wszystko. Miałem zwyciężycia kombinacyi spekulacyjnych na dzień następnny na swych mankietach. Rano odczytywałem kombinacye i mankiety oddawałem do prania. Pralnia ciągnęła z tego doskonale korzyści. W ciągu ośmiu miesięcy zarobiła 600 tys. dolarów.

„Pomimo tego przykładu nie mogłem pozbyć się swego przyzwyczajenia. Pisałem, jak dawniej swe kombinacye na mankietach i ze zdumieniem dowiedziałem się — a nie wiem, jak mogło to stać — że pralnia po roku wybrała całą swą gotówkę z banku.

„Widać moje kombinacye nie były już tak pewne” dokończył spekulant giełdowy, uśmiechając się chytrze.

Sanki Shackletona.
Ernst Shackleton w wyprawie swej do bieguna południowego używać będzie sanek z drzewa, lecz z jakiegoś nieznanego metalu. Pokazał on współpracownikowi Daily Mail rurę metalową, która nie była cięższa od trzciny bambusowej, a posiadała wytrzymałość stali. Gatunek metalu, czy też mieszaniny, jest tajemniczą Shackletona. Sanki przygotowane z tego metalu będą o 50 proc. lżejsze od drewnianych co posiada dla wyprawy doniosłe znaczenie. Shackleton sądzi, że będzie mógł zabrać na sanie te żywności na 20 dni dłużej, niż na

sanie drewniane. Zagadkowy metal musi być badany jeszcze przez znawców, którzy orzekną, czy nie tracą swych własności przy bardzo niskiej cieplocie.

Teatr, w którym plać widzom.

W Londynie jest teatr, w którym aktorzy plać widzom, co, naturalnie, jest rzeczą niezwykłą. Jest to teatr, w którym występować muszą młodzi adepci muzy dramatycznej, zanim do staną się na prawdziwą scenę. Teatr otwarty jest od 10 rano do 6 wieczorem. Ponieważ czasami należy mieć dużo poświęcenia i odwagi, aby siedzieć do końca przedstawienia, przeto należy publiczność nagrodzić za wytrwałność. W sąsiednich ulicach agenci teatralni namawiają publiczność do odwiedzenia teatru, który wystawia bajeczną sztukę p. X lub p. Y. Główną jednak przynętą jest obietnica ugoszczenia piwem lub ofiarowania pewnej drobnej, naturalnie, kwoty. Pomimo tego zebrana w ten sposób publiczność nie daje sobie obrać prawa krytyki i, gdy sztuka jej nie podoba, wygwizduje autorów i wykonawców. Frekwencya teatru tego zależy od pogody. Podczas słoty teatr „wyprowadzony” jest do ostatniego miejsca.

Humor i Satyra.

W wagonie.
Pasażerka (do konduktora): Kiedy zapłaciłam za przejazd psa, należą mi się miejsce jako maia.
Konduktor: Tak proszę pani niech siedzi byle nog nie kład na siedzeniu.

Zastępcy pana domu.

Pewną znaną autorkę zapytano raz dlaczego nie chce wyjść za mąż. — „Bardzo proste” — odpowiedziała — „w domu mam trzy stworzenia, które razem pana domu doskonale zastępują. Mam psa, który wylegnie się na otomanie i chrapie całymi godzinami. Posiadam papugę, która przeklina jak kapral. Mam wreszcie kota, dopiero nad ranem wraca do domu, po całonocnej włóczędze.

Fatalność.

Stara panna (którą już po raz trzeci ratuje od utonięcia człowiek, zonyaty): Okropności! Jeżeli tak dalej pójdzie, to na przyszły raz utopi się na prawde!

Nasze dzieci.

Mały Antos słyszał historję o stworzeniu Ewy. Gdy wkrótce potem zachorował, zawolał ojca do swego łóżeczka i rzekł: Tatusiu, tak mnie to boli pod żeberkiem, ja pewnie niedługo dostanę żonę!

Ofiary.

Na kuchnie do uznania redakcji.
Jan Koczalski rb. 10.
Sława Koczalska rb. 2.
Na kuchnię Nr. 3.
Henryk Koczalski rb. 5.
Matuszyn 2 monety miedziane i 1 srebrna.

Odpowiedzi od Redakcji.

Robotnikom od Peltzerów.
List nie podpisany nazwiskiem, — lecz zbiorowo napisz. „robotnicy fabryki Peltzerów”, jest właściwie anonimowy gdyż nie wiemy, czy rzeczywiście pisali go robotnicy, prosimy przeto o sobiste porozumienie się z nami.

Właścicielka z patentem rządowym oraz s. Koncesyja mając na utrzymaniu matkę staruszkę, a nie mając żadnych środków do życia poszukuje zajęcia na pensyi lub w szkole lub korepetycyi. Aleja III Nr. 62. Wiadomość u pani Piątkowskiej. 04C4-4-1.

Zginiął paszport: wydany przez gminę Czurygostów pow. Włoszczowski. Wniosek o jego na imię Ignacego Łukaszewskiego 205B-3-1